

Domy wolnych ludzi

5 października 2014

Skłoting (z angielskiego squatting) to praktyka polegająca na zajmowaniu pustostanów przez osoby nie mające gdzie mieszkać lub realizować innych projektów, do których potrzebne są cztery ściany. To działanie logiczne, choć nie jest to logika kapitalizmu. Z jednej strony mamy ludzi bez dachu nad głową lub nie będących w stanie płacić wysokich czynszów, z drugiej natomiast puste budynki. Nic prostszego niż pogodzić obie te kwestie – zająć pustostany. W ten sposób ludzie mają gdzie mieszkać, a substancja mieszkaniowa zamiast niszczyć i się marnować – służy człowiekowi.

Rozwój ruchu skłoterskiego to lata rewolty roku 1968. Młodzież Europy i USA na własne potrzeby zaczęła zajmować – nielegalnie lub za zgodą właścicieli – puste budynki, zamieniając je w wolnościowe komuny, niezależne centra kulturalne, mieszkania itp. Skłoting rozwijał się przede wszystkim w Niemczech, Holandii, Wielkiej Brytanii i Włoszech. Znajdują się tam setki skłotów, niekiedy są to całe kwartały ulic czy spore części dzielnic. Z tych państw zaczęli czerpać wzory polscy pionierzy skłotowania, tam też po roku 1989 zaczęli mieszkać pierwsi Polacy wybierający życie w „wolnych domach” Zachodu.

Przez wiele lat o skłotach można było w Polsce jedynie poczytać w prasie alternatywnej. Dopiero od połowy lat 90. można mówić o początkach ruchu skłoterskiego, choć wcześniej zdarzały się sporadyczne próby. Większość polskich skłotersów to kontrkulturowcy, subkulturowcy, anarchiści, ekolodzy, studenci bądź osoby o niskich dochodach szukające jak najtańszego zakwaterowania.

Polskie skłoty – inaczej niż na Zachodzie, gdzie przeważa aspekt mieszkaniowy (wysokie czynsze i ceny domów) – powstają na ogół z zamiarem stworzenia miejsca, gdzie będzie się rozwijała aktywność społeczna. Wynika to ze scentralizowanego

modelu publicznych instytucji kulturalnych, a także z tandety komercyjnej oferty kulturalnej. Przeważnie działalność skłotów rozpoczyna się od koncertów muzyki alternatywnej, ale często ma w nich miejsce szeroko pojęta działalność kulturalna i polityczna. Mało jest w Polsce skłotów, w których nic się nie dzieje i służą wyłącznie do mieszkania.

Poznański „Rozbrat” jest najdłużej działającym skłotem w Polsce. Pierwsi mieszkańcy pojawili się na jego terenach jesienią 1994 r. – była to niewielka grupka związana ze środowiskiem kontrkulturowym. Zajęty wówczas barak z kilkunastoma pokojami do dziś służy jako mieszkalna część skłotu. Obok niego stopniowo na potrzeby alternatywnej społeczności zaadaptowanych zostało kilka sąsiednich budynków. Możliwe to było, gdyż sprawy własności do dziś nie są uregulowane. Od czasu do czasu pojawiają się rzekomi właściciele budynku lub gruntów, jednak niewiele mogą wskórać na drodze formalnej.

„Rozbrat” jest nie tylko miejscem, gdzie ludzie mieszkają za darmo i wg własnych zasad. To wyrwany z kapitalistycznej rzeczywistości kawałek miasta, gdzie realizowane są społeczne, artystyczne i polityczne przedsięwzięcia. Działa tu biblioteka wolnościowa, dwa bary, dwie sale koncertowe, lokal poznańskiej sekcji Federacji Anarchistycznej, ciemnia fotograficzna. Organizuje się koncerty, wystawy, spektakle teatralne i kabaretowe, seminaria, spotkania itp. Dwa razy w roku odbywają się festiwale: jeden z okazji działalności biblioteki, zwany „Abramowszczyzną” (na cześć Edwarda Abramowskiego, do którego idei nawiązują poznańscy alternatywiści), drugi upamiętniający kolejny rok istnienia „Rozbratu”. W wakacje 2002 r. odbyła się pierwsza edycja targów prasy alternatywnej. Wszystkie te inicjatywy odbywają się bez dotacji z budżetu centralnego i lokalnego oraz wsparcia wielkiego biznesu, co pokazuje, że ludzie zostawieni samym sobie potrafią nieźle funkcjonować, obywać się bez pośredników i tworzyć własną rzeczywistość na zasadach współpracy i solidarności.

„Kolektyw Rozbrat”, w którego skład wchodzi mieszkańcy skłotu i ludzie „z miasta”, poza przetwarzaniem przestrzeni na własne potrzeby, angażuje się także w wiele działań wykraczających poza ramy skłotowego podwórka. Jego uczestnicy współtworzą Porozumienie Społeczne „Poznań Miastem dla Ludzi”, które m.in. przeciwstawia się eksmisjom na bruk (w pomieszczeniach Klubu Anarchistycznego mieszkała wyeksmitowana rodzina) i próbom przekształcenia centrum miasta w tzw. City i pozbycia się przez to wielu „niepotrzebnych” mieszkańców czynszowych kamienic. Ludzie z „Kolektywu Rozbrat” angażują się także w walkę o prawa pracowników najemnych, walczą z wszelkimi formami ucisku społeczeństwa przez władze centralne i lokalne, wspierają tych, którzy na skutek swej działalności społecznej mają kłopoty z wymiarem sprawiedliwości.

„Rozbrat” swoją działalnością wkomponował się już w koloryt Poznania, jest miejscem dość znanym i trudno sobie wyobrazić zaprzestanie jego działalności. Mimo wielokrotnych kłopotów (m.in. bandyckie napady, represje policyjne, rotacja mieszkańców) funkcjonuje już od 8 lat, stale się rozwijając.

Wrocław to jedyne miasto w Polsce, gdzie równocześnie istnieje kilka skłotów (jest ich aż trzy), ma też najbogatszą tradycję skłotowania. Istniało tu już chyba kilkanaście krócej lub dłużej działających miejsc tego rodzaju, najbardziej znanym był „Rejon 69”. Spośród obecnie działających, „Free Dom” nie jest skłotem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Miejsce to jest legalne (za zgodą władz miejskich), we wrześniu 2000 r. zostało tu utworzone niezależne centrum kulturalne. Nikt nie zamieszkuje budynku, lecz działa tu kilkadziesiąt osób, w tym wiele zaangażowanych wcześniej w „Rejon 69”. Sąsiadujące z centrum budynki zajmowane są przez zaprzyjaźnionych z „Free Domem” kontrkulturowych artystów, dzięki czemu tworzy się mini-wspólnota ludzi o podobnych przekonaniach i stylu życia.

Od lutego 2000 r. istnieje we Wrocławiu skłot przy ulicy Kromera. W marcu 2001 r. przeżył brutalną eksmisję dokonaną przez policję (pobito kilka osób, zniszczono siekierami

sprzęty domowe, skradziono osobiste rzeczy), jednak mieszkańcy nie opuścili go. W miesiąc po eksmisji budynek został ponownie zajęty i funkcjonuje jako skłot do dnia dzisiejszego. Mieszka tu kilkanaście osób, robione są kameralne imprezy muzyczne, a lokatorzy angażują się w akcję „Jedzenie zamiast bomb”, w ramach której rozdają bezdomnym samodzielnie przygotowane posiłki, a także dostarczają je do jednego ze społecznych domów opieki socjalnej. Bez państwowych dotacji, bez pośredników, bez łaski urzędników.

Trzeci wrocławski skłot jest nietypowy – to tzw. wagenburg. Nie jest budynkiem – są to stare wagony kolejowe, dostosowane do celów mieszkalnych i „okupujące” jakiś teren na stałe lub przez określony czas (np. dopóki nie zostaną z niego usunięte). Wrocławski wagenburg istnieje od maja 2001 r., zmieniał miejsce pobytu już kilka razy, aktualnie zaskłotowano przy nim jeden budynek, w którym działa bar, warsztat rowerowy i szwalnia. Cyklicznie na terenie okupowanym przez skłotersów odbywają się imprezy muzyczne. W przypominającym cygańskie obozowisko skłocie mieszka kilkanaście osób.

Wrocławscy skłotersi zaangażowani są również w szereg innych działań. W ostatnim czasie aktywnie blokowali eksmisje na bruk, organizują wspomnianą akcję „Jedzenie zamiast bomb”, uczestniczą w wielu manifestacjach, a także działają na polu szeroko rozumianej kultury niezależnej.

Białostocki „De Centrum” jesienią 2002 r. obchodził drugie urodziny. Budynek skłotu to czteropiętrowa kamienica – dawna fabryka. Ma formalnego właściciela, który na razie nie usiłuje stąd wyrzucić mieszkających i działających na skłocie osób. Wszyscy potencjalni inwestorzy oglądający lokal nie byli nim zainteresowani. Miejsce to przeżywało też problemy z okolicznymi chuliganami, którzy dość często napadali na ludzi i atakowali sam budynek.

Działalność skłotu jest coraz szersza. Mieszkańcy rozdają bezdomnym i biednym jedzenie w ramach akcji „Jedzenie zamiast

bomb", cyklicznie odbywają się imprezy „Dziewczyny w akcji”, promujące aktywność i kreatywność młodych kobiet. Mają miejsce projekcje filmów, wystawy, koncerty, warsztaty, działa biblioteka i wideoteka, prowadzone są treningi samoobrony i siłownia. Ludzie zaangażowanie w „De Centrum” są również uczestnikami wielu kampanii ekologicznych, mają tu miejsce spotkania białostockiej sekcji Federacji Anarchistycznej. Przez okolicznych mieszkańców ta działalność jest odbierana pozytywnie. Podczas wakacji 2002 r. w budynku sąsiadującym z „De Centrum” swój „mini-skłot” zorganizowały dzieci z pobliskich blokowisk. Biorąc przykład ze skłotersów, sami wyremontowali niewielki budynek. Kłopoty zaczęły się we wrześniu, gdy okazało się, że „mini-skłot” jest dobrą „bazą” dla wagarowiczów. Policja, rodzice i nauczyciele zgodnie stwierdzili, że odpowiedzialność za to ponoszą skłotersi, którzy do wyboru mieli albo zlikwidować dzieciakom „mini-skłot”, albo bardziej się nimi zainteresować. Wybrali to drugie – dziś pomagają dzieciom, udzielają im darmowych korepetycji, pilnują, by nie przebywały one na terenie skłotu w czasie zajęć lekcyjnych, udostępniają własne sale do ćwiczeń tanecznych, nauki gry na instrumentach, gotowania itp. Utrzymują też kontakt z większością rodziców. Sprawą zainteresowały się lokalne media, odbyła się nawet debata na falach radiowych, pozytywnie o działalności skłotersów wypowiadały się autorytety w dziedzinie pomocy społecznej. Straż miejska zaoferowała swą pomoc m.in. w postaci „legalizacji” skłotu dla dzieciaków.

Gliwicki „Krzyk” powstał ponad 4 lata temu na terenach będących niegdyś zakładami rzeźniczymi. Budynek ma około 20 pomieszczeń wykorzystywanych na różne sposoby. Zagospodarowano również przylegające do skłotu baraki, gdzie urządzono m.in. salę do jazdy na deskorolkach.

W pomieszczeniach skłotu mieści się wolnościowa biblioteka, spotkania mają tam członkowie Stowarzyszenia KRZYK (formalnego użytkownika skłotu) oraz Inicjatywy Pracowniczej – organizacji

zajmującej się walką o prawa pracowników najemnych. Regularnie odbywają się koncerty i wystawy, działa także niewielki bar. W bezpośrednim sąsiedztwie mało jest budynków mieszkalnych, co sprzyja prowadzeniu działalności, a mieszczące się nieopodal zakłady produkcyjne i szpital nie stwarzają bywalcom żadnych problemów.

Od niedawna władze miejskie chcą jednak pozbyć się skłotersów, tłumacząc to niebezpieczeństwem zawalenia się budynku i planami jego rozbiórki. Jak na razie wynegocjowano przekazanie budynku przez władze miejskie na okres roczny, w tym czasie skłotersi będą musieli poszukać innego lokalu, który mogliby dostać od miasta. Tak udane negocjacje powiodły się dzięki dużej kampanii medialnej i protestom okolicznych mieszkańców przeciwko lokalizacji drogi, jaka ma powstać m.in. na terenach skłotu i centrum miasta. Przez pewien okres mieszkańcy skłotu mieli problemy z policją i strażą miejską, jednak po legalizacji budynku wszystko się uspokoiło. Zdarzały się również ataki chuliganów.

W stolicy Polski jak do tej pory działały chyba tylko trzy skłoty, o których warto wspomnieć. Pierwszy mieścił się przy ulicy Smyczkowej i zajęty został przez warszawskich uczestników Federacji Anarchistycznej, którzy otworzyli tam Centrum Kultury Niezależnej. Niestety miejsce to nie przetrwało długo, władze Uniwersytetu Warszawskiego przy pomocy policji doprowadziły do usunięcia skłotersów. Do dziś budynek na Smyczkowej stoi pusty i niszczeje.

Drugim miejscem, o którym warto wspomnieć była „Twierdza”. Jak sama nazwa wskazuje, mieściła się w starej cytadeli zbudowanej przez Rosjan w XIX w. „Twierdzę” zaskłotowano w roku 1998, a jej żywot trwał ok. dwóch lat. Odbywało się tu wiele imprez kulturalnych – dziś na jej miejscu stoją komercyjne lokale o astronomicznych cenach.

Ostatnim dzieckiem warszawskiego środowiska alternatywnego był istniejący do niedawna skłot „Czarna Żaba”. Zakończył on swój

życie na przełomie listopada i grudnia ub.r., ale osoby tam mieszkające zajęły już kolejny budynek, w którym pragną kontynuować działalność. Budynek „Czarnej Żaby” zajęty został jesienią 2001 r., dawniej mieściła się tam Spółdzielnia Piekarsko-Ciastkarska. Wiosną 2002 r. właścicielem terenu, na którym stoi budynek została firma Aral BP, zamierzająca tu postawić kolejną stację benzynową. W remont i działalność „Czarnej Żaby” zaangażowanych było wiele osób. Poza pomieszczeniami mieszkalnymi udało się stworzyć salę koncertową, bar, własną galerię. Cyklicznie organizowano tu koncerty, odbywały się wystawy (m.in. prac studentów warszawskiej ASP), pokazy filmów i slajdów. Na skłocie miały też miejsce wszelkie spotkania organizacyjne przed akcjami społecznymi, tutaj trwały m.in. przygotowania do demonstracji w trakcie szczytu NATO w Pradze. Organizowano też imprezy muzyczne, z których dochód służył wsparciu działalności ekologicznej, m.in. na rzecz kampanii w obronie Puszczy Białowieskiej. 1 czerwca 2002 r. zorganizowano imprezę dla dzieci pod hasłem „Anarchiści dzieciom”. Dzieciaki mogły wspinać się na specjalnie zbudowanej ścianie, były gry i zabawy z nagrodami, malowanie twarzy, darmowe napoje, słodycze itp. Wystąpiła również grupa perkusyjna samby. Festyn spotkał się z bardzo pozytywną reakcją ze strony dzieci i ich rodziców. Oprócz działań artystyczno-kulturalnych prowadzono również cotygodniową akcję rozdawania ciepłych posiłków bezdomnym i ubogim. Niestety, kapitalistyczna rzeczywistość dzisiejszych czasów pokazuje, że cenne inicjatywy przegrywają ze stacjami benzynowymi, kolejnymi inwestycjami, komercyjnymi obiektami itp.

Od października 2001 r. również w Częstochowie działa skłot stworzony przez tamtejszych młodych ludzi związanych z ruchami kontrkulturowymi. W budynku mieszkają tylko cztery osoby, ale bezpośrednio w działalność tego miejsca zaangażowana jest grupa ok. 20-osobowa. Budynek jest własnością jednej z częstochowskich fabryk okien, po wizycie właściciela i porozumieniu się obu stron działalność skłotu jest legalna,

tzn. odbywa się za zgodą właściciela (powiedział on: „lepiej żebyście coś tutaj robili, jakieś próby zespołów, ćwiczyli na siłowni, niż miałbym wynajmować dom agencji towarzyskiej”). Budynek, choć przedwojenny, jest w dobrym stanie.

Poza funkcjami mieszkalnymi budynek stanowi zaplecze dla częstochowskiej młodzieży, której ciężko znaleźć miejsce w publicznych domach kultury itp. Jedno z pomieszczeń przeznaczone jest na próby dla zespołów, w innym umiejscowiono małą siłownię, jest też niewielka pracownia sitodruku, z której zyski przeznaczone są na inwestycje w budynek i jego działalność. Przynajmniej raz w miesiącu odbywają się koncerty i potańcówki, organizowane są również pokazy ambitnych filmów.

Do niedawna w Sosnowcu, w nielegalnie zajęтым budynku działał Niezależny Ośrodek Pracy Twórczej „La'Tryna”. Powstał on w lipcu 2001 roku. Po trzymiesięcznym remoncie swą działalność rozpoczął wystawą ekologiczną. Później były kolejne wystawy oraz wykłady dotyczące m.in. globalizacji. Niestety, skłotersi zostali zmuszeni do opuszczenia zajmowanego budynku. Po niedługim czasie zajęty został jednak kolejny budynek, o wiele większy i dający lepsze możliwości działania. Na drodze ku realizacji planów stanęła jednak miejscowa policja, która złożyła donos właścicielowi budynku, a ten zażądał usunięcia z niego skłotujących osób (w budynku nikt nie mieszkał na stałe, służył on jedynie jako miejsce działań). Ludzie tworzący „La'Trynę” nadal walczą o własne miejsce, gdzie mogliby realizować swe artystyczne i społeczne zamiary. W walce tej nie są sami, wspomagają ich inne ośrodki skłoterskie z całego kraju i lokalne media.

Poza wyżej opisanymi ośrodkami w Polsce nielegalnie zajętych jest jeszcze kilka innych miejsc. W Łodzi przy ulicy Węglowej mieszka około dziesięciu osób, swoje spotkania ma tam łódzka sekcja Federacji Anarchistycznej, w Andrychowie istnieje niewielki skłot „Karton”, w Dębicy w nielegalnie zajmowanym budynku odbywają się koncerty, chodzą słuchy o nowym skłocie w Tychach...

Powyższy opis z pewnością nie jest pełnym obrazem tego, co dzieje się zarówno w tych miejscach jak i w całej Polsce na gruncie skłoterskim. Ruch skłoterski jest ruchem płynnym – niczym „tymczasowe strefy autonomiczne” Hakima Beya, skłoty powstają i upadają, choć z pewnością każdy z nich chciałby być „permanentną strefą autonomiczną”, miejscem, gdzie bez nękania przez właścicieli i policję można realizować zamierzone cele. Nawet jednak tymczasowość takich miejsc jest lepsza niż brak jakiegokolwiek przestrzeni do realizacji własnych pomysłów – skłoting to niezależność od państwowego urzędasza i „niewidzialnej ręki rynku”. To wolność tutaj i teraz.

Autor: Janusz Krawczyk

Źródło: [Nowy Obywatel](#)